

Humor warszawskiej ulicy

Nalot... Alarm.

Przechodnie przyśpieszają kroku, aby z wielkiego placu znaleźć schronienie w którejś z bram lub pobliskim schronie...

Nagle nad nimi zaczynają fruwać ulotki, zrzucane z nieprzyjacielskiego samolotu.

Ludzie nie ciekawi ich treści. Znają je: „Warszawa się poddała”...

I warszawska ulica nagle weseleje. Ten i ów zwalnia kroku, zagadując spotykanych przechodniów:

- Papierowe bomby...

Padają odpowiedzi krótkie, lapidarne, mocne - nie wersalskie. Ot, proza uliczna. Ale czasem odezwie się i poezja. Wczoraj podsłuchaliśmy wierszyk:

*Żali się pan Hitler na Polaków srogo,
że mu pod Warszawą dają w plecy nogą...*

Rytm wskazuje, iż aktualny, dwuwiersz wzorowany jest na legionowej piosence:

*I piszą do cara czarnym atramentem,
że go się nie boją z całym regimentem.*

(**Dobry Wieczór! Kurjer Czerwony: ilustrowane pismo codzienne, R.18, nr 264 (23 września 1939) = R.10**)